Łódź, 31|VIII 1907 r.

Rok X.

№ 194.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. św. Rajmunda W.
Niedz. Pociesz. NMP.
Pon. św. Stefana Kr.
Wt. św. Bronisławy P.
Śr. św. Rozalii P.
Czw. św. Wawrzyńca.
Piąt. św. Zacharyasza P.

Wschód sł.: godz. 5 m. 07
Zachód sł.: godz. 6 m. 57
Dług. dnia godz. 13 m. 50

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

1449. Kazimierz Jagiellończyk zawiera traktat graniczny z Wasylem Wasylewiczem.

1579. Stefan Batory zdobywa Połock.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany

Sobota, dnia 31 Sierpnia 1907 roku.

Redakcya w Łodzi, ul. **Przejazd № 8.** Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

KONGRESY
związków zawodowych.

Jednocześnie z międzynarodowym kongresem socyalistycznym w Stutgardzie odbywały się w tym mieście i międzynarodowe kongresy związków zawodowych robotniczych. Było ich dziewięć, na których uczestniczyli przedstawiciele zawodowych organizacyj robotników fabryk wyrobów tytuniowych, robotników obrabiających materyały drzewne, kamieniarzy, kamaszników, robotników przedsiębiorstw miejskich i społecznych, fryzyerów i subjektów.

Następujące kraje przysłały swoich delegatów na te kongresy: Niemcy, Austrya, Francya, Anglia, Belgia, Holandya, Dania, Szwecya, Norwegia, Węgry, Szwajcarya, Włochy, Serbia, Rumunia, Rosya. Ta ostatnia miała swego delegata tylko na kongresie kamieniarzy, ale i inne kraje nie na wszystkich kongresach miały swych reprezentantów.

W niektórych wypadkach brak delegatów na kongresach objaśnia się uporczywem oporem organizacyj zawodowych pewnych krajów do łączenia się z takiemiż organizacyami międzynarodowemi. Sekretaryat np. organizacyi robotników obrabiających drzewo, stwierdził, że bez względu na dwukrotne zaproszenie robotnicy angielscy i amerykańscy odmówili prowadzenia korespondencyi w tym przedmiocie.

Toż samo stwierdził i sekretaryat międzynarodowej organizacyi kamieniarzy, objaśniający fakt ten egoizmem robotników angielskich.

Na wszystkich dziewięciu kongresach delegaci poszczególnych krajów przeczytali referaty o ruchu robotniczym, stwierdzając, że pomimo nowości sprawy i wielu przeszkód, zawodowe zespolenie rozwija się wszędzie nader pomyślnie.

Z drobnych państw w pierwszym rzędzie stoi Dania, w której organizacye zawodowe w niektórych gałęziach pracy zespalają od 80%—90% wszystkich zajętych w nich robotników.

Z wielkich mocarstw na czele ruchu zjednoczenia robotników stoją Niemcy, w których z ogólnej liczby 70,000 kamaszników, 30,000 jest zorganizowanych w związki zawodowe, a z ogólnej liczby 120,000 robotników fabryk tytuniowych, należy do organizacyj zawodowych 33,000.

Liczba robotników zespolonych w związku międzynarodowym jest rozliczna dla różnych zawodów. Obecni na kongresie delegaci kamieniarzy byli przedstawicielami 430,000 robotników; delegaci na kongresie obrabiających drzewo przedstawiali 250,000 robotników; delegaci fabryk tytuniowych około 55,000; kamaszników około 86,000.

Ożywione rozprawy wywołała kwestya o najbardziej celowych formach organizacyj zawodowych.

Delegaci niemieccy kamieniarzy i kamaszników proponowali, aby w każdym kraju była jedna nie zaś dwie lub więcej organizacyj danego zawodu.

Zgodnie z uchwaloną przez kamaszników rezolucyą tylko taka forma organizacyi zdolną być może zapewnić robotnikom stałe powodzenie w walce o ich byt ekonomiczny i dla tego kongres zobowiązuje towarzyszów, aby zjednoczyli się w organizacyi centralnej i przystąpili do związku zawodowego międzynarodowego.

Taki zaś związek międzynarodowy podług programu, przyjętego przez kamieniarzy i kamaszników ma na celu: 1) ustanowienie związku pomiędzy organizacyami narodowemi; 2) opracowanie umowy, dotyczącej ważniejszych kwestyj życia zawodowego; 3) tamowanie napływu obcych robotników do tych krajów, gdzie jest prowadzony strejk; 4) podtrzymywanie w razie potrzeby i niemożności strejkujących; 5) współdziałanie solidarnemu działaniu organizacyj robotniczych.

Propozycyę międzynarodowej organizacyi związków zawodowych na tych podstawach przyjęły kongresy kamaszników i kamieniarzy. Delegaci szwedzcy wnieśli uzupełniającą propozycyę, która zaleca, aby obowiązkowo okazywano pomoc robotnikom w razie strejków i lokautów ze strony wszystkich wchodzących do międzynarodowej organizacyi zawodowej. Obrady nad tą kwestyą wobec jej zawiłości, odłożono do następującego kongresu.

Rozprawy nad kwestyami, poruszanemi na kongresach zawodowych, były gorące, ale miały charakter praktyczny.

Długo nad niemi obradowano, wreszcie przyjęto wniosek, aby robotnicy, emigrujący z jednego kraju do drugiego, jeśli są oni członkami organizacyi zawodowej, która weszła do związku międzynarodowego, uważani byli za członków odpowiedniej organizacyi w nowej ojczyźnie i korzystali ze wszystkich środków obrony i pomocy, jakiemi organizacya ta rozporządza.

Smutny bilans.

III.

Rzecz prosta, że olbrzymia większość ofiar, zarówno poległych, jak i ranionych w walkach bratobójczych stanowią robotnicy fabryczni, zdarzają się jednak i przedstawiciele innych zawodów.

Statystyka wykazuje, że z ogólnej liczby 285 osób cywilnych, ranionych z rewolweru, robotników i rzemieślników fabrycznych było 276, majstrów i podmajstrzych 8, piekarzy 9, oficyalistów prywatnych 4, jeden zarządzający fabryką, jeden inżynier i jeden montjer.

Tak się przedstawia rezultat walk bratobójczych w Łodzi.

Liczba osób cywilnych, postrzelonych z karabinu, nie stanowi nawet czwartej części liczby ofiar, poległych i ranionych w walkach bratobójczych.

Z pośród 66 postrzelonych z karabinu — 55 jest robotników, 7 osób bez zajęcia, 1 fabrykant, 1 majster, 1 handlujący i 1 złodziej.

Od kul rewolwerowych ze strony policyi padło 16 stójkowych, 12 żołnierzy, 6 agentów policyi, 3 rewirowych, 3 kozaków i 1 pomocnik komisarza cyrkułowego. Ogółem 41 ludzi.

W ogólnej liczbie 394 postrzelonych było 358 mężczyzn i 36 kobiet, z rewolweru raniono 300 mężczyzn i 26 kobiet, pozostałych postrzelono z karabinu.

Wiek rannych jest następujący: do 5 lat—2, (obaj postrzeleni z rewolweru), od 6 do 10 lat—10 (6 z rewolweru i 4 z karabinu), od 11 do 15 lat—17 (6 z rewolweru, 11 z karabinu), od 16 do 20 lat — 78 (70 z rewolweru, 8 z karabinu), od 21 do 30 lat — 139 (123 z rewolweru, 16 z karabinu) i wyżej 30 lat życia—148 (119 z rewolweru i 29 z karabinu).

Co się tyczę wyznania, to oczywiście najwięcej jest ranionych katolików, gdyż 254 (215 z rewolweru i 39 z karabinu), pozatem ewangelików 44 (32 z rewolweru i 12 z karabinu) prawosławnych 40 (38 z rewolweru i 2 z karab.), wyznania mojżeszowego 37 (24 z rewolw. i 13 z karabinu), wreszcie 1 mahometanin (z rewolweru i 18 niewiadomego wyznania (16 z rewolw. i 2 z karabinu).

Jak już powyżej zaznaczyłem—z pośród rannych zmarło 66 osób. Trzeba jednak dodać, że

są to albo zabici na miejscu, albo też zmarli zaraz po odwiezieniu do szpitala.

W liczbie tych 69 zmarłych było 68 mężczyzn i 1 kobieta.

Podług wieku zmarli dzielą się jak następuje: od 8 do 10 lat życia—1, od 13 do 15 lat—2, od 16 do 20 lat—10, od 21 do 30 lat—30 i wyżej 30 lat życia—26 osób.

Naturalnie i między zmarłymi największa ilość jest katolików, zmarło ich bowiem 35-ciu; drugie miejsce zajmują prawosławni, których zmarło 13; dalej ewangelików 8, wyznania mojżeszowego również 8 i 5 niewiadomego wyznania.

Większą część zmarłych stanowią robotnicy fabryczni, rzemieślnicy i wyrobnicy, gdyż zginęło ich 38-iu; poza tem zmarło 5 stójkowych, 4 żołnierzy, 3 agentów policyi, 2 rewirowych, 2 rządców domu, 2 majstrów fabrycznych, 1 fabrykant, 1 właściciel domu i 11 ludzi niewiadomego zajęcia.

Rzecz charakterystyczna: z liczby osób postrzelonych z karabinu zmarła zaraz ósma część, gdyż pośród postrzelonych z rewolweru przeszło piąta część. Swiadczy to o wzmożeniu się zaciętości i śmiałości mierzenia do celu z bliskiej odległości.

Zaciętość napastników dosięgała tego stopnia, że bardzo rzadko poprzestawali oni na jednym lub dwóch strzałach rewolwerowych, a zwykle starali się ranić kilkoma kulami. Tem się tłómaczy większa śmiertelność od kul rewolwerowych.

Porównajmy teraz rok ubiegły z pierwszym rokiem ruchu rewolucyjnego.

W roku 1905 raniono z karabinu 294 i z rewolweru 64, ogółem 358 ludzi; w roku zeszłym—z karabinu 66 i z rewolweru 326, ogółem 394, czyli o 36-iu więcej.

Rozpraw nożowych w roku 1905 zanotowano 295, w roku zeszłym—149, czyli prawie o połowę mniej.

Z pośród ranionych z rewolweru w r. 1905 zmarła dwunasta część, od kul karabinowych—piąta część; w roku 1906 stosunek wypada odwrotny—od kul rewolwerowych zmarła przeszło piąta część, od karabinowych—część ósma.

Zestawienie powyższe jest ze wszech miar ciekawe. Dowodzi ono przedewszystkiem, że sami dla siebie jesteśmy najzaciętszymi wrogami, gdyż, jak dotychczas, najwięcej szkód przyczynił nam rewolwer, używany w walkach bratobójczych; dalej — że zwolennicy rozpraw rewolwerowych, wszelkiego rodzaju samosądów i „wymiarów sprawiedliwości“, w ciągu roku nauczyli się dobrze strzelać, gdyż śmiertelność od kul rewolwerowych zwiększyła się prawie w trójnasób, i wreszcie—że nożowiectwo zmniejszyło się, co zawdzięczać należy... rewolwerowi, dającemu możność skutecznego i bezpiecznego działania z dalszej odległości.

Boleśnie, jak widzimy, zaznaczył się rok ubiegły.

Wrzenie rewolucyjne przybrało najgroźniejsze rozmiary głównie w trzech miastach państwa rosyjskiego: Łodzi i Warszawie, w Królestwie Polskiem, oraz Odesie w Cesarstwie.

Co prawda, pierwszeństwo pod tym względem mogłoby się należeć Moskwie, gdyż tam w grudniu 1905 r. wybuchnęło powstanie zbrojne, lecz był to wybuch jednorazowy; gdy tymczasem w trzech powyżej wymienionych miastach prawie co dnia zdarzają się zajścia, związane z ruchem rewolucyjnym.

Jeżeli zestawimy liczby osób ranionych w tych miastach w ciągu roku 1905, to — po uwzględnieniu stosunku ludności w tych trzech miastach—przekonamy się, iż wrzenie rewolucyjne najboleśniejszem echem odbiło się w Łodzi.

W Warszawie bowiem, liczącej 800 tysięcy mieszkańców, raniono 337, w Odesie, na 400 tysięcy mieszkańców— 335, a w Łodzi, liczącej tyleż mieszkańców—358 ludzi.

Dla Łodzi najkrwawszym był dzień 21 i 23 czerwca (pochód proletaryatu i strzelanina na ulicach miasta—224 ofiary), dla Odesy—18—22 października (pięciodniowy pogrom żydów—174 ofiary), dla Warszawy—noc listopadowa na placu Teatralnym (65 ofiar).

Jedynie bombami może nam Odesa „zaimponować“, gdyż rzucono ich tam 9 (ofiar wybuchów 40), a w Warszawie 5 (ofiar 45).

I w roku 1906 również najwięcej, bo 394 ludzi raniono w Łodzi, podczas gdy w Odesie—120, a w Warszawie, na 800 tysięcy mieszkańców—591.

Zaznaczyć trzeba jeszcze jeden fakt bolesny: oto gdy w Warszawie i Odesie liczba osób postrzelonych w roku zeszłym zmniejszała się z każdym miesiącem—u nas, przeciwnie, wzrastała, tak, że w grudniu doszła do siedmdziesięciu. Tam rozsądek bierze górę nad nienawiścią i dzikiemi instynktami — u nas szał zbrodniczy wzmaga się z dniem każdym, rozrasta do potwornych rozmiarów.

Ucichły nieco walki bratobójcze—grasuje bandytyzm, a któż zaręczy, czy gdy plaga się zmniejszy, nie rozpoczną się znów w fabrykach krwawe zajścia śród robotników?

Zarzewie mordu tli się jeszcze i przy najlżejszym podmuchu może wybuchnąć płomieniem. A wtedy znów się poleje krew bratnia.

Słusznie więc Łódź nosi nazwę „krwawej“.

A. D.

ZBAWCY ROSYI.

Ciężkie położenie polityczne i ekonomiczne, w jakiem znajduje się Rosya, rodzi w głowach «pomysłowych» obywateli najdziwaczniejsze projekty ratowania ojczyzny. Prawdziwi rosyanie proponują, jak wiadomo, jako generalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości, zaprowadzenie stanów wojennych na całym obszarze państwa, z sądami polowemi i dyktaturami wojskowemi. Publicysta «Nowoje Wremia», p. Mienszikow, jedyne ocalenie widzi w utworzeniu «kohort pretoryanów», a sędziwy redaktor tegoż pisma, p. Suworin nawołuje do organizowania czysto rosyjskich lóż masońskich.

Na gruncie o wiele praktyczniejszym stawia kwestyę znany awanturnik międzynarodowy, niegdyś pretendent do tronu bulgarskiego, skazany sądownie za oszczerstwo i ucieczkę z Syberyi, b. kornet armii rosyjskiej, Sawin, a obecnie poddany amerykański hr. Tuluza de Lotrek, który w tych dniach nadesłał, jak pisze «Riecz», prezesowi ministrów Stołypinowi i ministrowi skarbu Kokowcewowi obmyślany przez siebie projekt zbawienia Rosyi.

Głównem nieszczęściem Rosyi jest — zdaniem autora projektu — brak pieniędzy. Ażeby temu zaradzić, gotów jest wyrobić rządowi rosyjskiemu w Ameryce olbrzymią pożyczkę, która nietylko pokryje wszystkie długi, ale pozwoli jeszcze zaspokoić niektóre potrzeby wewnętrzne.

W dalszym ciągu Sawin ofiarowuje rządowi rosyjskiemu kilka milionów dolarów za prawo eksploatacyi bogactw kopalnianych we wschodniej Syberyi.

W końcu projektu hrabia ofiarowuje usługi swoje dla stłumienia «kramoły» i dla uspokojenia wogóle państwa i przy tej sposobności rozwija plan «odwetu» na Dalekim Wschodzie, w celu odebrania Mandżuryi przy pomocy zorganizowanych pod jego dowództwem drużyn ochotniczych.

Za wszystkie usługi powyższe b. kornet Sawin zastrzega dla siebie skromne wynagrodzenie w sumie kilku milionów rubli.

Zawichrzenia w Irlandyi.

Telegraf przyniósł z Irlandyi wieści tajemnicze i niezrozumiałe—jedna z nich głosi, że poseł do parlamentu z Longford, Farrell, oraz 40 innych osób zostało zaaresztowanych i że te aresztowania są w związku z irlandzkimi rozruchami rolnymi. Druga opiewa, że hrabstwa: Clare, Galway, Kings, County, Leitrim, Longford, Roscommon, ogłoszone zostały za znajdujące się w stanie wrzenia, stąd okazała się potrzeba wzmocnienia tam policyi.

Jakie wypadki w ostatnich dniach mogły zniewolić władze dublińskie do takich energicznych kroków—jest rzeczą zgoła nieznaną.

Zatarg, jaki wyniknął pomiędzy podzielonymi na dwa zwalczające się stronnictwa irlandczykami, nie mógł chyba stać się tych zarządzeń przyczyną. O zaaresztowanym członku parlamentu, Farrellu, donoszą, że ubiegłej niedzieli w Granard, w hrabstwie Longford, wywołał burzliwe zajście na zebraniu publicznem, gdyż zażądał usunięcia kierownika miejscowego oddziału ligi irlandzkiej (United Irish League), p. Ganly Ganley. Farrell oskarżał Ganleya, że podziela potajemnie zapatrywania nowej organizacyi partyjnej „Sinn Fein“, która jest w najskrajniejszej sprzeczności z irlandzką partyą parlamentarną.

Ganley zaprzeczył temu i wraz ze swymi przyjaciółmi opuścił salę. Gdy później wyszedł Farrell na ulicę, powstała burzliwa scena między sprzymierzeńcami obu partyi, z których jedni wydawali okrzyki na cześć Farrella, a drudzy gwizdali. Zajście to wszakże nie miało skutków poważnych i wątpić należy, czy mogło stać się powodem takich gromadnych aresztowań.

Wzburzenie w okręgach rolnych w Irlandyi, wywołane w części przez te zatargi partyjne, w części losem, jakiego doznała ustawa o wygnanych dzierżawcach w parlamencie, wzmogło się znacznie. Na posiedzeniu poniedziałkowem izby gmin, przywódca partyi nacyonalistów, John Redmand, celem okazania niezadowolenia wywołanego zmianami w redakcyi billu dokonanemi, opuścił z całą partyą demonstracyjnie salę posiedzeń. Wszelako nie było dotąd żadnych wieści, donoszących o rozruchach, wzburzeniem w okręgach rolnych wywołanych, a usprawiedliwiających przedsięwzięte środki.

Kolej żelazna o jednej szynie.

Irlandczyk Brennen, wynalazca automatycznej miny podmorskiej samopływającej, wynalazł sposób budowania dróg żelaznych jednoszynowych. Wynalazek ten, o ile okaże się praktycznym, mieć będzie bardzo doniosłe znaczenie w sprawie rozwoju sieci kolejowej.

Istota wynalazku polega na tem, że wewnątrz wagonu, w przedziale z którego usunięto powietrze, kręci się duży hyroskop (krążek); utrzymuje on wagon w równowadze, pozwalającej mu poruszać się po jednej szynie.

Wynalazek ten jest bardzo prosty, jak wogóle wszystkie wynalazki genialne, pomimo to wynalazca długo pracował nad nim, bo przeszło lat 40, zanim osiągnął rezultaty pomyślne.

W czasie prób modeli wagonów nowego typu Brennen napełnia je solidnym ładunkiem, rozlokowanym jak wypadnie. Ciężar ładunku odpowiada sile nośnej zwykłych wagonów. Podczas biegu wagonu Brennen zgromadza ładunek w jeden kąt wagonu, który pomimo to równowagi nie traci. To znów do wagonu, będącego w pełnym biegu, Brennen wrzuca ładunek, gdzie upadnie, bez naruszenia jego równowagi. Jednem słowem, próby wykazały, że zdolność utrzymania równowagi wagonu, biegnącego po jednej szynie, jest ustalona.

Jeden szereg kół nie wpływa bynajmniej na położenie wagonu zarówno w biegu jako też i podczas postoju.

Ułożenie kolei szynowej dla nowego typu pociągów nie przedstawia wielkich trudności. Podkłady mogą być ułożone w każdej, nawet górzystej miejscowości a troskliwe wyrównanie plantu oraz kolei jest całkiem zbyteczne, mosty również zbyteczne, albowiem zupełnie ich zastępują liny stalowe, lub też szereg palów z przytwierdzonomi do nich szynami.

Próby dokonywane przez Brennena wypadły tak pomyślnie, iż zwróciły na siebie powszechną uwagę. Ministeryum wojny w Anglii oddało do rozporządzenia Brennena fabrykę torped z prawem czynienia prób na przyległych do niej gruntach. Rząd Indyi zaproponował Brennenowi 60 tysięcy rubli na dokonywanie prób.

Teraz Brennen buduje wagon zwykłej wielkości i zacznie z nim dokonywać prób za ośmnaście miesięcy.

Echa incydentu sędziowskiego w Płockiem.

Jak wiadomo, sędziowie i ławnicy, którzy w końcu 1905 roku wprowadzili język polski do procedury sądów gminnych—zostali oddani pod sąd za przekroczenie władzy i wykreśleni ze spisów wyborczych na te urzędy.

Na miejsce usuniętych sędziów wybrano innych, lecz ci znów, za odmowę przysięgi w języku urzędowym także otrzymali dymisyę. Sprawa oddanych pod sąd ciągnęła się już przeszło półtora roku i niewiadomo kiedyby się skończyła, wobec pociągnięcia do odpowiedzialności stukilkudziesięciu osób i przyłączenia do akt, jako dowodu rzeczowego, masy spraw sądowych, w których obwinieni pisali po polsku. Tymczasem podsądni,

między którymi byli skończeni prawniey, sędziowie od korony, nie mogli zajmować żadnych urzędowych posad, jako pozostający pod śledztwem i wobec tego jeden z byłych sędziów, p. Zdzisław Jaroszewski z Brodów podał skargę do senatu o przyspieszenie i wyjaśnienie sprawy.

Niedawno właśnie senat wyjaśnił, że cały zarzut redukuje się do wytoczenia podsądnym sprawy dyscyplinarnej, nie pozbawiającej ich cenzusu wyborczego. Wobec czego gubernator płocki polecił zarządzić nowe wybory i na listy wyborcze wpisać wszystkich uprzednio usuniętych sędziów i ławników.

*

Dotąd pisarze sądów gminnych, w których zaprowadzono podówczas język polski, pozostawali na swych stanowiskach. Obecnie, na zasadzie decyzyi prezesa zjazdu I okręgu, usunięto pp.: Błaszczyka, z III okręgu pow. płockiego w Staroźrebach—Paprockiego, z II okręgu pow. sierpskiego, w Bieżuniu i Arendta, z I okr. pow. lipnowskiego, w Lipnie.

Poszkodowani zaskarżyli tę decyzyę do senatu.

Postanowienie obowiązujące,

wydane na zasadzie punktów 1 i 2-go § 19 przepisów o stanie wojennym:

„Podaję do powszechnej wiadomości:

Wszyscy lekarze i felczerzy, będący na służbie państwowej, jak również wolnopraktykujący, w razie zwrócenia się do nich z prośbą o pomoc lekarską osób z ranami postrzałowemi, obowiązani są o osobach tych bezzwłocznie zawiadamiać najbliższe władze policyjne: naczelnika powiatu, policmajstra, starszego strażnika ucząstkowego, miejscowych i stacyjnych żandarmów, a w wioskach strażników miejscowych; w razie ich nieobecności, wójtów gminnych i sołtysów.

Winni pogwałcenia tego postanowienia karani będą w drodze administracyjnej więzieniem do trzech miesięcy, lub też karą pieniężną do 3,000 rubli.

Postanowienie niniejsze rozciąga się na wszystkie gubernie kraju Przywiślińskiego i zyskuje moc obowiązującą z chwilą ogłoszenia go w porządku ustanowionym.

Do rozstrzygania spraw, wynikających z tego postanowienia, upoważniam czasowych generał-gubernatorów w guberniach kraju Przywiślińskiego.

Warszawa, d. 11 sierpnia 1907 r.

Podpisał: warszawski generał-gubernator, generał-adjutant

SKAŁON."

—:—

VALFREYIA.

Co to jest Valfreyia? Dla uszu europejczyka nazwa ta brzmi zgoła obojętnie, dla uszu amerykańskich jednak równoznaczna jest z „miną złota na morzu". Valfreyia to jacht parowy, który od lat 20 stoi na kotwicy w ujściu rzeki Coine i stanowi rezydencyę niejakiego Bayarda Browna, dziwaka, który, nawiasem mówiąc, ma tę jeszcze właściwość, że jest milionerem.

Dwadzieścia lat już Brown spędza zimę i lato na jachcie swym; przez ten czas noga jego ani na chwilę nie postała na lądzie stałym. Dziwaczniejszy jednak jeszcze jest sposób, w jaki czas swój przepędza. Zabawia się mianowicie rozdawaniem olbrzymich sum pieniężnych potrzebującym, którzy dzień i noc oblegają jacht jego.

Według przybliżonego obliczenia, suma rozdanych dotąd pieniędzy wynosi około półtrzecia miliona rubli. Zaznaczyć jednak należy, że dziwak-milioner jest stanowczym wrogiem wszelkich próśb na piśmie. Kto chcę zapomogę otrzymać, musi doń przybyć i osobiście prośbę swą przedstawić. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że milioner przyjmuje pierwszego lepszego, który się uważa za upoważnionego do przedstawienia prośby swej. Petenci czekać muszą tak długo dzień i noc na łodziach swoich, aż dziwakowi podoba się wezwać którego z nich do siebie na pokład.

Niema też dnia, zimą czy latem, ażeby złotodajnego jachtu nie otaczało najmniej 20 łodzi, zapełnionych przeważnie kobietami, które niejednokrotnie ściągają tu z odległych stron. Niektóre z nich powracają na ląd z rozpromienionemi obliczami, niektóre smutne, z rozwianemi złudzeniami. Kto jednak jest wytrwały i nie zraża się pierwszem niepowodzeniem, ten w końcu dopnie zwykle celu.

Z chwilą ukazania się milionera na pokładzie jachtu, na łodziach zapanowuje życie; wszyscy tęskny wzrok wytężają w jedną stronę. Nieraz jednak ukazuje się na pokładzie po to tylko, ażeby oświadczyć, że dziś nie ma zamiaru nic rozdać. Innym znowu razem ukazuje się na pokładzie, zachowuje się jednak tak, jakby nie widział ani łodzi, otaczających jacht, ani napełniających je ludzi. Skoro jednak, oparłszy się o poręcz pokładu, kłaniać się zacznie na wszystkie strony, jest to dowód, że ma zamiar w dniu tym przyjmować petentów.

W jednej chwili pokład zapełnia się. Brown wzywa do siebie pojedyńczo każdego petenta i albo udaje się z nim do sali przyjęć, albo też rozmawia z nim, przechadzając się po pokładzie. Gdy po wysłuchaniu petenta, uzna, że zasługuje na wsparcie, daje mu je natychmiast, w przeciwnym razie odwraca się od niego. Przyjmowanie petentów trwa nieraz do późnego wieczora, na dany jednak dzwonkiem znak muszą wszyscy niezwłocznie opuszczać pokład.

Milioner ma zresztą klientów, których nazwaćby można stałymi gośćmi, od kilku lat już bowiem otrzymują pewne stałe zapomogi. Petenci tacy przybywają zwykle na jacht z wieczora i spędzają nieraz noc całą na rozmowie z milionerem. Instytucye dobroczynne nic albo bardzo niewiele otrzymują od milionera. Kilku tylko pastorów otrzymuje stale pewne sumy na zapomogi dla najbiedniejszych.

Najpiękniejszym rysem charakteru milionera-dziwaka jest bardzo silnie rozwinięte poczucie wdzięczności. Kto mu raz wyrządził przysługę, choćby najdrobniejszą, pewny być może, że milioner nie zapomni o nim do śmierci.

KAPELA BEJA.

Lat temu mniej więcej pięćdziesiąt, na długo przed wkroczeniem armii francuskiej do Krumirr, panował w Tunisie pewien bej. W owym czasie władcy tego muzułmańskiego kraju kupowali jeszcze od korsarzy niewolników europejskich, chwytanych na okrętach, które krążyły po morzu Śródziemnem. Jeden z tych nieszczęsnych jeńców, przyprowadzony przed oblicze jego bejowskiej mości i wypytywany o swoje talenty, zdradził się nieopatrznie, że był dyrektorem orkiestry.

— Doskonale się składa — rzekł bej — marzyłem zawsze o kapeli!

Jeniec drgnął. Próbował uniknąć wielkiego niebezpieczeństwa, które przewidywał. Brakowało instrumentów. A tyle ich trzeba! Zwrócił uwagę na wielki wydatek.

— Mój majątek — rzekł bej — pozwala mi na ten zbytek!

Kazał więc kupić instrumenty.

— Masz swoją kapelę! — powiada dyrektorowi orkiestry.

— A muzykanci? — rzecze nieszczęśliwy dyrektor.

— Muzykanci! Dam ci pięćdziesięciu murzynów.

— Ale — pyta biedny człowiek — czy ci murzyni potrafią grać?

— To już twoja rzecz — oświadczył bej — jeżeli za miesiąc nie zagrają, mi jakiego kawałka, to na pal zostaniesz wbity!

Nie wiem, czy pojmujecie całą okropność sytuacyi.

Dyrektor orkiestry kazał się ćwiczyć pięćdziesięciu murzynom po czternaście godzin dziennie, ażeby mogli zagrać uproszczoną fantazyę na nieśmiertelny temat: «Mamo, okręty, co chodzą po wodzie — czy mają nogi?»

Jego wysiłki były prawie nadaremne. Oflkleid był znośny, flet grał prawie dobrze cztery czy pięć taktów, ale skrzypkowie nie mogli nic więcej ponad jeden ton wydobyć ze swoich instrumentów, oboje zaś wydawały tylko jakieś jęki żałosne. Wielki bęben jedynie okazał się na wysokości swojego zadania. A termin oznaczony, termin fatalny, śmiertelny, zbliżał się.

Bej wezwał kapelę.

— Jesteś gotów? — zapytał kapelmistrza.

— Wasza wysokość... — wybełkotał.

— A więc graj!

Pięćdziesięciu murzynów zaczęło stroić swoje instrumenty. Wyobraźcie sobie drzwi, które skrzypią, psy, które wyją, koty, które miauczą, świnie, które kwiczą, konie, które rżą, pawie, które wrzeszczą! Wreszcie, w chwili, kiedy ten hałas wydał mu się przypadkiem trochę mniej niezgodnym, muzyk, blady i drżący, opuścił swój smyczek.

Orkiestra zaczęła: «Mamo, okręty...» Było to podobne do «Okrętów», do «Króla Dagoberta», było podobne do wszystkiego, nie było podobne do niczego. I kapelmistrz sobie mówił:

— Za dziesięć minut będę na palu. Niema wątpliwości, wbiją mnie na pal!

Koncert zakończyło niespodziewane solo na wielkim Bębnie.

Bej myślał chwilę i rzekł:

— To nie złe... ale wolę pierwszy kawałek.

Pierwszy kawałek, to było owo przeraźliwe strojenie instrumentów. Kapelmistrz odetchnął. I od tego czasa dawał codziennie koncerty. Zestarzał się na dworze beja Tunisu, bogaty, możny, zasypany zaszczytami.

Zapewniam was, że wielu jest między nami podobnych do beja tunetańskiego, tylko nie chcemy się do tego przyznać.

—:—:—:—

Ofiary Monte Carlo.

Z powodu straszliwego morderstwa, jakiego przed niedawnym czasem dopuściło się w Monte Carlo angielskie małżeństwo Goold na osobie, pochodzącej ze Szwajcaryi pani Levin, pewien wysoki dygnitarz angielski pisze do „Timesa", co następuje:

„Zanim ta okropna tragedya przestanie zajmować umysły, chcę przypomnieć, iż czas już wielki, ażeby zwrócono uwagę na źródło i początek złego, na sale gry w osławionem Monte Carlo. Mówię z osobistej znajomości stosunków, bo lat kilka z rzędu mieszkałem w Monte Carlo, obok willi, w której Gooldowie zajmowali mały apartament.

Jak długo jeszcze będą ludy Europy znosić to miejsce zarazy? To jest pytanie, które należy bezustannie stawiać w prasie i w kancelarstwie każdego europejskiego kraju, którego złota młodzież rujnuje się rok rocznie całymi zastępami w przeklętej jaskini. Młodzież tam ciągnie, zwabiona łatwością gry i pięknością uroczej nad wyraz okolicy. Zyski stołów gry dochodzą przeciętnie do 30 milionów franków rocznie, a sumę tę rozbierają między sobą właściciele udziałów kasyna, miasto Monte Carlo i książę. Tego samego dnia, w którym pani Levin została zamordowana, w pobliskim Castellamare popełniło samobójstwo młode małżeństwo, które przybyło do Monte Carlo z Anglii na miesiąc miodowy — a w kasynie się doszczętnie zrujnowało.

Gooldów znałem, choć z nimi przyjacielskich nie miałem stosunków — i mogę zapewnić, że nigdybym nie przypuścił, iż mogliby dopuścić się ohydnej zbrodni. On, człowiek spokojny, wygodnych przyzwyczajeń i miłego obejścia — ona, wykształcona, dumna. Ale straty przy stolikach gry doprowadziły ich do rozpaczy. Ją widywałem grającą codzień w towarzystwie siostrzenicy—ludzie, którzy prowadzą kasyno i ciągną z niego zyski, są moralnie odpowiedzialni za te zbrodnie. Rządy europejskie powinny zapoczątkować tę zbożną krucyatę, Europa powinna wytępić tę ohydę naszej cywilizacyi".

—:—:—:—

Japończyk jako służąca do wszystkiego.

Zarządzenia rządu Stanów Zjednoczonych, zmierzające do zupełnego usunięcia japończyków z Ameryki północnej, nie spotkały się z uznaniem wśród gospodyń miejscowych.

Cały wschód Stanów Zjednoczonych cierpi na brak zupełny służby kobiecej. Przyjezdne dziewczęta wpadają odrazu w ramiona gentleman'ów, biorących je za żony. Córki okolicznych fermerów zgadzają się jeszcze na służbę zimą, zapewniając, że dziesięć koni nie sprowadzi je napowrót do fermy rodzinnej. Lecz, gdy tylko pierwsze kiełki na wiosnę puszczą, pieszo, nie czekając na jednego nawet konia, ucieka taka dziewczyna z dusznego miasta na wieś, by pracować u ojca w polu. Gospodynie więc miejscowe muszą albo obywać się zupełnie bez służących, albo uciekać się do pomocy japończyków.

Są oni, co prawda, drodzy, w dwójnasób droźsi od służby kobiecej, ale za to też i robota ich jest podwójnie wydajna, a wymagania tak małe, że jedzenie ich np. prawie wcale budżetu domowego nie obciąża. Za to zwracają wielką uwagę na mieszkanie, pokój ich musi być duży, przewiewny, widny i wygodnie urządzony. Oprócz tego wymagają oni zawsze, by im pozostawić po południu od godz. 3½ do 5½ dwie godziny wolne. Czas ten zwykle zużytkowują dla nauczenia się jakiegoś fachu. Punktualnie o godz. 8-ej wieczorem udaje się japończyk do szkoły dla cudzoziemców, gdzie darmo słucha wykładów języka angielskiego. Jak widzimy więc japończyk nigdy czasu nie traci.

Dla państwa początkowo wymagania te mogą się wydać niewygodnemi, ale wkrótce do nich przywykają, a pozatem mają usługę bardzo gorliwą, inteligentną i domowi oddaną. Japończyk nigdy nie lekceważy swych obowiązków i nie zaniedbuje ich dla własnych spraw.

Gdy usługa jego nie jest już potrzebna, idzie on wcześnie do łóżka, wstaje rano nadzwyczaj wcześnie, obowiązkowo kąpie się w wannie i do śniadania rannego uprzątnie i do porządku doprowadzi wszystkie pokoje z wyjątkiem sypialnych. Naogół pracują oni bez zarzutu, bardzo jednak nie lubią odczuwać nad sobą ciągłego nadzoru. Pani domu, która się zbytnio wtrąca do roboty japończyka, odrazu traci u niego szacunek, przestaje być wówczas «ladylike».

W razie gruntownego porządkowania w domu lub nadzwyczajnych robót jakich, japończyk w każdej chwili na zawołanie przyprowadza odrazu parę swych współziomków, którzy spełniają swą rzecz równie gorliwie, jak on sam... Tak samo przy uroczystościach domowych japończyk jest nie do zastąpienia. Wszystko jest przygotowane z taką znajomością rzeczy i przytem bez najmniejszego hałasu, że pani domu może być zupełnie spokojna.

Japończyków cechuje czystość nadzwyczajna, tak, że poprostu przyjemnie jest wejść do kuchni, gdzie przyrządzają potrawy. Gotowania uczą się bardzo prędko i jedzenie, które podają na stół, jest nadzwyczaj smaczne. Punktualność ich jest podziwienia godna, wszystko jest zawsze na czas co do minuty.

Jednem słowem, jako służący, japończyk jest nieoceniony. Wszyscy oni mają jednak jedną wadę: nieocenioną tą służbę nigdy nie można mieć długo. Każdy japończyk zawsze dąży do czegoś lepszego, aby się posunąć o jeden stopień wyżej. Gdy nauczy się dobrze zwyczajów miejscowych, idzie na inne lepsze miejsce. Wielu, nauczywszy się fachu jakiego, zupełnie rzuca służbę. Wielu z nich poświęca się nawet później zawodom inteligentnym, zostają technikami, inżynierami, prawnikami i t. d. Niektórzy wracają napowrót do kraju, gdyż przyjechali tylko dla dopełnienia swego wykształcenia i nie mając środków, w ten sposób musieli zarabiać na życie.

Z drugiej strony jednak ta ambicya, aby ciągle się posuwać naprzód, daje im właśnie te zalety, które gospodynie amerykańskie tak cenią.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Swiętosława. Jutro Dzierżysława.

TEATR WIELKI. Dziś występ tancerki Artemizy Colonna; „Nad ranem“, jednoaktówka Z. Sarneckiego. Początek o godz. 8 ¼ wieczorem.

— Jutro występ Artemizy Colonna; „Marcowy kawaler“ Z. Blizińskiego. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

— Jutro benefis p. Czesławy Kwiatkowskiej: „Antkowe wesele“. Początek o godz. 3 po poł.

ZABAWA. Jutro zabawa ogrodowa w Helenowie na rzecz łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności.

KRONIKA.

Zawieszenie Towarzystw gimnastycznych. Na mocy wydanego świeżo rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, zawieszone zostały czynności na czas trwania stanu wojennego—wszystkich Towarzystw o charakterze gimnastycznym i atletycznym w granicach Królestwa Polskiego.

Pociągi do Częstochowy. Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-łódzkiej dla pątników, mających zamiar udać się do Częstochowy, na odpust Narodzenia N. M. P., 8 września r. b., wysyła dwa pociągi nadzwyczajne z wagonami IV klasy, podług następującego rozkładu:

Do Częstochowy: 1) wyjazd pierwszego pociągu ze stacyi Łódź-fabryczna o godz. 1 minut 15 w nocy z 6 na 7 września; przyjazd do Częstochowy o godz. 7 minut 45 rano w dniu 7 września.

2) wyjazd drugiego pociągu ze stacyi Łódź-fabryczna o godz. 1 minut 15 w nocy z 7 na 8 września; przyjazd do Częstochowy o godz. 7 m. 45 rano w dniu 8 września.

Z powrotem: 1) wyjazd pierwszego pociągu ze stacyi Częstochowa o godz. 3 min. 30 w nocy z 8 na 9 września; przyjazd do Łodzi o godz. 11 rano w dniu 9 września.

2) wyjazd drugiego pociągu ze stacyi Częstochowa o godz. 3 min. 30 w nocy z 9 na 10 września; przyjazd do Łodzi o godz. 11 rano w dniu 10 września.

Przejazd odbędzie się bez przesiadywania się w Koluszkach.

Cena pojedyńczego biletu do Częstochowy i z powrotem dla dorosłej osoby 2 rb. 6 kop., dla dzieci zaś od lat 5 do 10 kopiejek 52. Na przejazd będą wydawane specyalne bilety powrotne. Sprzedaż biletów odbywać się będzie na dworcu stacyi Łódź-fabryczna od godz. 9 rano do 4 po południu na pierwszy pociąg w dniu 6 września, na drugi pociąg w dniu 7 września i przed odejściem pociągu. Na pociąg nadzwyczajny może być wydane nie więcej nad 1,200 biletów na każdy pociąg. Należność za bilety sprzedane i nie zużytkowane zwróconą nie będzie.

Uniwersytet ludowy P. M. S. W celu ułatwienia wyboru przedmiotów, na które słuchacze z pośród osób z różnemi gałęziami wiedzy nieobeznanych zapisywać się pragną, została wydana książeczka pod tytułem: „Czego się uczyć?“ Krótko i w sposób dla każdego możliwie dostępny wyłożono tu, o czem każda nauka mówi, czego uczy.

Byłoby pożądanem, aby jeszcze przed zapisem słuchacze zaopatrywali się w tę książeczkę i aby się zastanowili dobrze, jaki przedmiot uważają dla siebie za najbardziej potrzebny. Nieraz okazuje się bowiem, że słuchacz zapisał się na przed-

---

6)

Conan Doyle.

Samotny cyklista.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 193.)

Gdy tak rozmawiamy, wchodzi kto? Ów jegomość we własnej osobie, który pił piwo w pokoju sąsiednim i słyszał całą rozmowę. Kto jestem? Czego chcę? Co znaczy to wypytywanie? Miał nader płynną wymowę i bardzo silne przymiotniki. Zakończył podstępnym ciosem, którego, jak widzisz, zupełnie uniknąć nie zdołałem. Następne kilka minut były rozkoszne. Poprostu bójka z napastnikiem. Wyszedłem z niej, jak widzisz. P. Woodley pojechał do domu bryczką. Tak zakończyła się moja wiejska wycieczka i, trzeba przyznać, że, jakkolwiek zabawny, ten dzień, spędzony nad brzegami Surreyu, nie był o wiele korzystniejszy od twego pobytu.

Czwartek przyniósł nam znów list od naszej klientki

„Nie będzie pan chyba zdziwiony, panie Holmes — pisała — wiadomością, że opuszczam dom p. Carruthersa. Nawet wysoka pensya nie może mi wynagrodzić nieprzyjemności całego położenia. W sobotę jadę do Londynu i nie mam już zamiaru powracać. P. Carruthers ma nareszcie bryczkę, samotna droga nie grozi mi już zatem niebezpieczeństwem, jeżeli wogóle jakiekolwiek było.

„Co zaś do specyalnej przyczyny mego odjazdu, to nietylko skłania mnie do tego naprężony stosunek z p. Carruthersem, ale także ponowne ukazanie się tego ohydnego człowieka, p. Woodleya. Był zawsze wstrętny, ale teraz wygląda jeszcze obrzydliwiej, bo miał jakiś wypadek i jest strasznie zeszpecony. Widziałam go przez okno, ale, na szczęście, nie zetknęłam się z nim. Miał długą rozmowę z p. Carruthersem, który wydał mi się później bardzo wzburzony. Woodley mieszka widocznie w sąsiedztwie, bo nie spał tutaj, niemniej widziałam go znów dzisiaj, zdaleka, w oranżeryi. Wolałabym raczej, żeby wypuszczono tu na wolność jakie dzikie zwierzę. Jest dla mnie wstrętny i boję go się bardziej, niż mogę wypowiedzieć. Jak p. Carruthers może znieść takiego człowieka, choćby na chwilę? Niemniej, spodziewam się, że wszystkie moje kłopoty skończą się w sobotę.“

— Mam nadzieję, Watsonie, mam nadzieję— rzekł Holmes poważnie. — Jakaś ciemna intryga snuje się dokoła tej młodej dziewczyny, a obowiązkiem naszym jest pilnować, żeby nikt jej nie skrzywdził podczas tej ostatniej podróży. Sądzę, Watsonie, że musimy znaleźć czas, żeby pojechać tam w sobotę rano i zapobiedz, aby to ciekawe i bezowocne śledztwo nie miało nieszczęśliwego zakończenia.

Wyznaję, że dotychczas nie brałem na seryo całej sprawy, która wydawała mi się raczej komiczna i dziwaczna, niż niebezpieczna. Mężczyzna, czyhający na bardzo piękną kobietę i goniący za nią, nie jest bynajmniej taką wielką osobliwością, a jeśli ma tak mało odwagi, że nietylko nie śmie odezwać się do niej, ale nawet ucieka za jej zbliżeniem się, w takim razie nie jest to zbyt niebezpieczny napastnik.

Ten łotr Woodley, to już człowiek inny, ale tylko raz jeden był natarczywy względem naszej klientki, a teraz bywa w domu Carruthersa i nie pokazuje jej się nawet. Ów cyklista, to niewątpliwie członek owego grona gości z Hallu, o których mówił oberżysta; ale zarówno jego osoba, jak i jego postępowanie były osłonięte głęboką tajemnicą. Powaga Holmesa i fakt, że wsunął do kieszeni rewolwer przed wyjściem, wzbudziły we mnie podejrzenie, że poza temi ciekawemi tylko, jak dotąd, wypadkami, czyha może tragedya.

Po dżdżystym dniu, nastąpił wspaniały poranek, a pokryte wrzosem obszary z kępami płonącego kwiatu janowca, wydawały się jeszcze piękniejszemi dla oczu znużonych kominami i dachami Londynu. Szliśmy z Holmesem szeroką piaszczystą drogą, wdychając świeże ranne powietrze, radując się śpiewem ptaków i orzeźwiającym powiewem wiosny.

Ze zbocza pagórka Cooksbury Hill, którędy prowadziła droga, widzieliśmy ponury Hall, wyłaniający się z pośród starych dębów, które, pomimo swego sędziwego wieku, były jeszcze młodsze od budynku, jaki otaczały. Holmes spoglądał bacznie na długą drogę, wijącą się, niby czerwono-żółtawa wstęga, między brunatnawą łąką, a młodą zielenią lasów. W odległej dali, jak czarny punkt, dostrzegliśmy wehikuł, jadący w naszą stronę.

— Jeśli to jej bryczka, znaczyłoby, że jedzie na pociąg wcześniejszy, niż zwykle — rzekł Holmes. — Obawiam się, Watsonie, że minie Charlington, zanim zdołamy się z nią spotkać.

Z chwilą zejścia ze zbocza, nie mogliśmy już widzieć pojazdu, ale śpieszyliśmy takim krokiem, że moje siedzące życie zaczęło mi się dawać we znaki i zmuszony byłem pozostać w tyle. Holmes natomiast nie zwolnił ani na chwilę swego sprężystego kroku, dopóki nagle, gdy wyprzedził mnie już o jakie sto jardów, nie stanął i dostrzegłem, jak załamał ręce, ruchem rozpaczy.

(D. c. n.)

miot, którego nazwy nie rozumiał i do którego wcale przygotowany nie jest. Nie jeden przez taką pomyłkę, przez brak zastanowienia zraża się później i do innych wykładów, których właśnie mógłby słuchać z zupełnym pożytkiem.

Książeczka powyższa jest do nabycia w księgarniach i w biurze P. M. S. (Piotrkowska 117), gdzie również przyjmuje się zapisy na wykłady Uniwersytetu ludowego, w dni powszednie od 1 do 3 i od 5 do 7 po południu.

Nabożeństwo. Dziś na intencyę rozpoczęcia roku szkolnego w szkołach miejskich, w kościele św. Krzyża, o godzinie 9½, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo przez prefekta tych szkół ks. J. Szcześniaka. Na nabożeństwie było obecnych kilka tysięcy dzieci, pod opieką nauczycieli.

Towarzystwo dobroczynności. Wczoraj na posiedzeniu zarządu chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności załatwiono sprawy następujące: Odczytano list p. Rudolfa Zieglera, w którym oświadcza, iż zmuszony jest złożyć mandat wice-prezesa. Uchwalono wystosować list do p. R. Zieglera, opatrzony podpisami wszystkich członków zarządu, zawierający przyjęcie do wiadomości nieoczekiwane złożenie mandatu przez p. Zieglera z nadmienieniem, iż zarząd uważa za czasowe tylko usunięcie się od spraw Towarzystwa i że dotychczasowy wice-prezes po dłuższym wypoczynku powróci napowrót na swoje stanowisko, aby nadal pożyteczną swoją pracą współdziałać członkom zarządu. Następnie rozważano sprawy, dotyczące wewnętrznej gospodarki Towarzystwa.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami. W lokalu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 85, odbyło się pod przewodnictwem p. J. Grzybowskiego, posiedzenie zarządu Towarzystwa opieki nad zwierzętami, na którem załatwiono sprawy następujące: Na zapowiedziane w dniu 1-ym września r. b. otwarcie oddziału sosnowieckiego delegowano pp.: Dobrawa, Fridrycha, Pągowskiego, Grzybowskiego i Skrudzińskiego.

Postanowiono wyjednać w głównym zarządzie w Petersburgu starania w sprawie zmiany § 64 Ustawy Towarzystwa w tym duchu, aby zebrania ogólne członków były prawomocne w pierwszym terminie. Postanowiono, po odczytaniu, przesłać członkowi zarządu w Sosnowcu p. Młodkowskiemu—komunikat naczelnika powiatu będzińskiego w sprawie robienia przeszkód w zabijaniu trzody po za obrębem rzeźni.

Rozważono wniosek opiekuna cyrkułowego p. Zaborowskiego co do udzielenia nagrody dorożkarzowi Marcelemu Kluszczyńskiemu za wzorowe utrzymywanie koni, oraz przyznano p. Konstantemu Turlejskiemu, mieszkańcowi Kamieńska list pochwalny za wzorowe utrzymywanie i pielęgnowanie koni.

Uchwalono podać do wiadomości publicznej, że w domu przy ulicy Wólczańskiej nr. 72 otwarte zostało schronisko dla zabłąkanych zwierząt.

Wreszcie przyjęto w poczet członków rzeczywistych p. Ludwika Krygiera.

Zabawa Towarzystwa dobroczynności. Jutrzejsza zabawa w Helenowie na rzecz chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności zapowiada się doskonale. Organizatorzy poczynili wszelkie przygotowania, aby projektowana zabawa odznaczała się atrakcyami, mogącemi przyciągnąć tłumy publiczności.

Program zabawy będzie bardzo obfity i urozmaicony. Wymienić przedewszystkiem należy udział bezinteresowny chóru mandolinistów pod dyrekcyą p. Korotkiewicza, popis uczniów profesora Kazimierza Danysza, koncert doborowej orkiestry i wiele innych artystycznych produkcyj, które złożą się na program.

Tombola obfitować będzie w wiele pięknych, wartościowych fantów. Liczbę tych cennych przedmiotów powiększył ofiarowany przez p. Henslera drugi kucyk. Program zabawy uzupełni: gra w piłkę nożną, popisy Towarzystwa gimnastycznego „Jahn", żywe obrazy, ognie bengalskie i t. p.

Z więzień łódzkich. Istniejące tutaj trzy więzienia, są literalnie przepełnione. Wśród aresztantów przeważa znacznie liczba oskarżonych o napady, rozboje i kradzieże.

Aresztowania. Wczoraj w obrębie 4-go cyrkułu policyjnego—policya wraz z wojskiem aresztowała 6 osób.

Ł. T. H. Posiedzenie sekcyi antialkoholicznej łódzkiego oddziału Towarzystwa hygienicznego, odbędzie się w następną niedzielę dnia 8-go września.

Wspomnienie pośmiertne. Zmarł w mieście naszem ś. p. Karol Juliusz Albrecht, znany w tutejszym świecie przemysłowym. Nieboszczyk należał do rządu nielicznej już w Łodzi garstki fabrykantów, którzy zakładali tutaj przedsiębiorstwa w szczęśliwszych, niż obecnie, warunkach. Rozwój przedsiębiorstwa, którego ś. p. Albrecht był właścicielem, zawdzięczyć można samiennym zabiegom i niezmordowanej pracy zmarłego.

Ś. p. Karol Albrecht był powszechnie szanowanym i cieszył się dobrą opinią uczciwego, nieposzlakowanego charakteru człowieka. Zjednał on też sobie wielu życzliwych.

Sprawy fabryczne. Ogół robotników fabryki Karola Eiserta (ulica Karola № 19) z powodu wzmianki w № 192 „Rozwoju", zatytułowanej „Sprawy fabryczne"—prosi nas o wyrażenie protestu przeciw zarzutom, jakie postawiono robotnikom fabryk łódzkich.

Ogół robotników fabryki Karola Eiserta oświadcza, iż w fabryce tej nie można pomawiać ogółu robotników o kradzież, że robotnicy nie dopuszczali się czynu psucia maszyn i warsztatów, oraz że nie wywożono nadmajstra Engla taczkami z fabryki, a jedynie były przygotowane taczki.

Przytoczone wyżej zarzuty, nie mogą być skierowane przeciw robotnikom fabryki K. Eiserta.

Robotnicy fabryki K. Eiserta nadmieniają przytem, że zamknięcie tkalni spowodowane porzuceniem pracy, nastąpiło jedynie skutkiem dostarczania wadliwej osnowy do fabrykacyi.

Bandytyzm. Wczoraj o godz. 10 i pół wieczorem, gdy tramwaj biegnący przez ulicę Cmentarną dojeżdżał do przystanku, na konduktora Berenta napadło trzech bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów odebrali mu torbę z 20-tu rublami i biletami, poczem umknęli.

— Wczoraj wieczorem, na właściciela domu p. Goldberga, przed domem № 3 na Pasażu Szulca—napadło trzech bandytów z rewolwerami w ręku i zażądali wydania pieniędzy. P. Goldberg miał istotnie przy sobie pieniądze i kto wie, czy bandyci nie obrabowaliby go, gdyby nie nadjeżdżająca przed dom kareta. Bandyci spłoszeni uważali za stosowne ratować się ucieczką, pozostawiając p. G. wielce wystraszonego.

— Wczoraj wieczorem, do mieszkania Huberta Mühlego, przy ulicy Benedykta № 72, weszło 6 drabów uzbrojonych w rewolwery, któremi grożąc, odebrali Mühlemu rewolwer i najspokojniej odeszli.

— O godzinie 6 wieczorem, przy ulicy Widzewskiej pod № 63, do kantorku przy składzie węgla Ciesielskiego, weszło 6 drabów, którzy grożąc rewolwerami, domagali się wydania pieniędzy. Ciesielski stojąc przy oknie otwartem, począł wołać o pomoc. Na krzyk Ciesielskiego robotnicy pracujący przy wyładowywaniu węgla, porzucili pracę i pobiegli do kantoru; bandyci ratowali się ucieczką.

— Dziś, o godzinie 11-ej rano, na ul. Długiej № 5, do drzwi kuchennych na 3-im piętrze mieszkania Kanela, poczęli dobijać się bandyci. W mieszkaniu była tylko służąca, która nie chciała drzwi otworzyć, wtedy bandyci wyważyli drzwi i weszli do kuchni, służącej związali ręce, zakneblowali usta i tak obezwładnioną rzucili na łóżko. Po załatwieniu się ze służącą weszli oni do drugiego pokoju, gdzie stała kasa ogniotrwała, wyjęli rozmaite narzędzia i poczęli łamać drzwi od kasy. W tym czasie usłyszeli oni dzwonek od drzwi frontowych, wtedy porzuciwszy narzędzia, ratowali się ucieczką. Ucieczka kilkunastu ludzi naraz, zainteresowała mieszkańców tego domu, którzy udali się na górę, gdzie znaleźli powiązaną służącą i dowiedzieli się o napadzie.

Zatrzymani złodzieje. Wczoraj, o godzinie 7 wieczorem, na ul. Piotrkowskiej policya zatrzymała dwóch złodziejów, Władysława Lewickiego i Edwarda Dybowskiego, przy których znaleziono skradzione rzeczy u Galewskiego przy ulicy Zachodniej pod nr. 57. Obu złodziejów wraz z łupem odprowadzono do III cyrkułu i osadzono w areszcie.

Zajście na targu. Wczoraj na Nowym Rynku podczas zwykłego targu powstała kłótnia a następnie bójka pomiędzy handlującymi gołębiami. Powód do bójki dał fakt zamiany i wypuszczenia z klatki gołębi, których musiano poszukiwać. Bijących się musiała rozbrajać policya. Kilku gołębiarzy aresztowano.

Poranienie. Dziś o godzinie 12 w południe, w domu przy ulicy Wschodniej № 67, stróż Wawrzeniec Kopniak, został silnie poraniony kamieniami, tak, iż musiano wezwać Pogotowie ratunkowe.

Powód do poranienia stróża dał fakt następujący: Do ogrodu, znajdującego się na dziedzińcu, weszły dzieci z tego domu i zaczęły zrywać kwiaty. Stróż, widząc to, nawoływał niepożądanych gości, aby czemprędzej ogród opuścili. Dzieci zaczęły wymyślać Kopniakowi i rzucać kamieniami.

Z sądów. We wzmiance o zapadłym wyroku w sprawie 17-letniego Romana Kęsickiego wkradła się niedokładność, Kęsicki skazany został na 2 tygodnie wieży. Apelacyę przeciw temu wyrokowi zakłada obrońca skazanego adwokat przys. Maternicki.

√ **Napad na agenta policyi śledczej.** Wczoraj, o godz. 9 wieczorem, wagonem kolei elektrycznej № 41, linii 4-ej, na przedniej platformie jechał agent policyi śledczej Czerniecow i dwóch żołnierzy dla ochrony z 48-go kazańskiego pułku piechoty.

W chwili, kiedy wagon ruszył na przystanku przy ulicy Ewangelickiej, wagon otoczyło kilku młodych ludzi, którzy do Czerniecowa dali około 20 strzałów z rewolwerów.

Maszynista Adolf Szulc, słysząc strzały, całą siłą puścił wagon w ruch i zatrzymał go dopiero przy rogu ulicy Głównej, gdzie stwierdzono, że Czerniecow i żołnierz Wołujew są ranni.

Drugi zaś żołnierz, wyskoczywszy z wagonu, dał strzał w kierunku ulicy Głównej. Na odgłos tego strzału dał ognia przejeżdżający patrol. Strzały te wywołały wielki popłoch pomiędzy przechodniami; jedni się kładli na chodnikach, inni zaś kryli się w bramach domów; bramy domów i sklepy zostały momentalnie zamknięte.

Lekarz Pogotowia odwiózł rannych do szpitala św. Aleksandra. Wkrótce po wypadku nadbiegło wojsko i policya; dokonano rewizyi osób na ulicach; oprócz tego dokonywano rewizyi w domach, blisko położonych od miejsca wypadku.

Sprawcy zamachu zbiegli.

Szantażysta. Od pewnego czasu grasuje w naszem mieście młody człowiek, noszący czapkę mundurową kolei warszawsko-wiedeńskiej; zaczepia on robotników na ulicach, wypytuje się ich o zarobki, a gdy ci mu się zwierzą ze wszystkiego, proponuje, że na kolei kaliskiej może wyrobić dobrą posadę. Trafiwszy na łatwowiernych, bierze od nich po rublu, dwa i więcej na marki do prośby, którą w imieniu protegowanego wniesie do zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Ostrzegamy mieszkańców, iż jest to szantażysta, który czycha na krwawo zapracowanego rubla robotnika.

Ujęcie bandyty. Władzom policyjnym udało się wczoraj ująć w obrębie 4-go cyrkułu policyjnego niebezpiecznego bandytę, którego władze sądowe oddawna poszukiwały, jako oskarżonego o różne przestępstwa.

Defloracya. Zamieszkali przy ulicy Długiej № 164—Szelechowscy, zameldowali wydziałowi śledczemu, iż sublokator Nowakow dopuścił się gwałtu nad 7-letnią ich córką Stanisławą. Fakt gwałtu stwierdzony został przez lekarza miejskiego. Sprawca tego czynu Nowakow, uciekł i dotąd go nie odszukano.

Bójki. Od dłuższego czasu bójki nie schodzą z porządku dziennego. Oto kronika bójek dnia wczorajszego:

— Wczoraj w fabryce Rudolfa Szultza (Przejazd nr. 80) wynikła sprzeczka między robotnikami, przyczyną której było ubliżenie jednej z robotnic, za którą ujęli się inni. Kłótnia zamieniła się w bójkę, w której ranieni zostali: Michał Borowski, lat 26, rana głowy tępem narzędziem oraz Napoleon Hering, lat 36, rana policzka i wybicie zęba kamieniem. Przybyły lekarz Pogotowia, po opatrzeniu, pozostawił poszwankowanych na miejscu.

— Przy ul. Wolborskiej nr. 14 Fliga Lewin, handlarka, lat 20, została pobita laską i otrzymała ranę głowy. Pomocy udzieliło Pogotowie.

— Przy ul. Zawadzkiej nr 15, Michał Spink, robotnik, lat 20, został pobity kijem. Otrzymał ranę nosa i obrażenie głowy. Lekarz Pogotowia pozostawił go na miejscu.

Przejechanie starca. Wczoraj, o godzinie 6 wieczorem, na przechodzącego przez ul. Wschodnią róg

Sredniej Jana Jeskego, mularza, lat 78, najechał wóz. J. został przejechany i otrzymał ciężką ranę głowy, oraz ogólne obrażenie ciała. Lekarz Pogotowia w stanie ciężkim odwiózł Jeskego do szpitala św. Aleksandra.

Tasakiem. Przy ulicy Andrzeja nr. 50, Marya Biernacka, robotnica, lat 56, przy gotowaniu kolacyi użyła tak nieszczęśliwie tasaka, iż zraniła się w lewą rękę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

Pożar. Dziś, o godzinie 9 min. 40 rano, przy ul. Sredniej nr. 134, na posesyi Teodora Damica zapaliła się słoma w stodole; ogień w kilka chwil objął nietylko całą stodołę lecz i dom sąsiedni, należący do Dranlewicza. Na miejsce pożaru wyruszyła straż ogniowa miejska, która przekonawszy się, że sama nie da rady, bo ogień zagraża i dalej stojącym budowlom, zawezwała do pomocy I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej straży ochotniczej, ogień w pół godziny umiejscowiono, a o godzinie 11 zupełnie ugaszono. Straty wynoszą około 10 rb. Najwięcej ucierpiał Domic, któremu spalił się cały zbiór owsa nieubezpieczony. Oddział IV straży ogniowej ochotniczej również przybył do pożaru, lecz nie brał udziału w akcyi ratunkowej.

*

Chojny. We wtorek, d. 3 września, o godz. 7½ rano wyjdzie z Chojen kompania do Częstochowy pod przewodnictwem ks. Hermana von Schmidta, miejscowego proboszcza.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. (St. Łp.). Zapowiedziany na onegdaj wieczorem w teatrze Wielkim występ tancerki Artemizy Colonna — sprowadził sporo widzów, którzy nie doznali zawodu.

Był to wieczór walców, na który złożyli się tacy kompozytorowie, jak Chopen, Gounod i Straus. Wykonanie przez tancerkę walców przy muzyce Chopena, aczkolwiek pełne niewymuszonej gracyi, wdzięku i smaku artystycznego, nie zachwyciło widzów zbytecznie.

Brak mu bowiem było tej smętnej poezyi i powiewności, a przytem odbierało się wrażenie, że pomimo widocznych studyów, artystka nie odczuwa muzyki Chopena, niezupełnie jasno zdaje sobie sprawę z jej motywów.

Dopiero walc odtańczony przy muzyce z op. „Faust"—K. Gounod'a pełen wyrazu w pozowaniu się i giestach, a zwłaszcza z ognistym temperamentem, a jednak nader smacznie, pomimo plastyki w pozach, odtańczony walc przy akompaniemencie walca Strausa „Nad modrym Dunajem"— rozgrzał widzów, zachwycił i wywołał burzę oklasków, za które wywdzięczając się niestrudzona tancerka odtańczyła jeszcze świetnie parę walców na bis.

Wogóle Artemiza Colonna, dobrze zbudowana, o estetycznych liniach, o oczach wyrazistych i ujmującej postaci wywiera bardzo dodatnie wrażenie, a taniec jej nietylko nie razi uczuć widza, lecz przeciwnie, wolny od wszelkich podnieceń zmysłowych, prostotą swoją i wdziękiem dostarcza mu sporej wiązki estetycznych wrażeń.

Widowisko uzupełniła odegrana przez towarzystwo J. Puchniewskiego w dobrym zespole „Ciotka na wydaniu"—Józefa Blizińskiego, w której w roli Filomeny p. Puchniewska grą pełną wyrazu, starannie wycieniowaną i w dobrym utrzymaną tonie budziła powszeczne uznanie. Niestety nie możemy tego powiedzieć o p-ni Modzelewskiej w roli Emilii, którą aktorka traktowała dość szablonowo, utrzymała w zaostrym a niekiedy brutalnym nawet tonie, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę pozowanie się jej, miejscami bardzo niesmaczne, niedopuszczalne w komedyi salonowej. P. Kiedrzyński z roli Hilarego wywiązał się wcale dobrze; p. Rybicki zagrał rolę Augusta z temperamentem, ale cokolwiek za szorstko.

— Dziś i jutro, t. j. w niedzielę wieczorem w tymże teatrze Wielkim występy Artemizy Colonna zostaną powtórzone ze zmienionym programem. W sobotę odegraną zostanie komedya jednoaktowa „Nad ranem"—Z. Sarneckiego; w niedzielę „Marcowy kawaler"—Puchniewskiego z p. Stefanią Puchniewską w roli Pawłowej i Józefem Puchniewskim w roli marcowego kawalera.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni A. Roszkowskiego.

Benefis. W niedzielę po południu w teatrze Wielkim odbędzie się widowisko benefisowe Czesławy Kwiatkowskiej ze współudziałem amatorów. Na program tego widowiska złoży się utwór jednoaktowy Idy Pileckiej „Jutro", oraz monologi i deklamacye utworów Konopnickiej, Wyspiańskiego i Andrejewa.

Benefisantka odczyta ustęp z powieści Reymonta „Chłopi". Benefisantka jest jedną z lepszych sił trupy p. Stanisława Orlika.

Ohydna zbrodnia w Chojnach.

Do jakiego stopnia dochodzi zdziczenie obyczajów, zanik poczucia ludzkości, dowodzi fakt, jaki się zdarzył w Nowych Chojnach.

Jeden z domów w tej wsi zajmuje kolonistka Weronika Krankowska, właścicielka gruntów.

Rodzina Krankowskiej, składa się z kilku osób, mieszkających razem. Prócz trzech córek, znajduje przytułek niejaka Lipińska, staruszka.

Krankowska zamierzała sprzedać część swego gruntu niejakiemu Friedrichowi, Tranzakcya miała być w tych dniach dokonana.

Friedrich parę razy przyjeżdżał do Nowych Chojen.

Czujni bandyci, dowiedziawszy się widocznie o zamiarze sprzedaży gruntu, wyczekiwali chwili, w której Krankowska znajdzie się w posiadaniu gotówki.

Chwilę taką upatrzyli wówczas, gdy Krankowska miała otrzymać od nabywcy gruntu Friedricha 400 rb. zadatku.

Pieniędzy tych jednak w oznaczonym terminie Krankowska nie dostała.

Bandyci jednak, przekonani na podstawie fałszywych widocznie wskazówek, że Krankowska posiada 400 rb. urządzili zbrojny napad.

Uzbrojeni w rewolwery bandyci w liczbie ośmiu wtargnęli wieczorem do domu Krankowskiej, gdy cała rodzina znajdowała się w mieszkaniu.

Łatwo sobie wyobrazić przestrach, jaki ogarnął domowników, zaskoczonych znienacka widokiem zuchwałych postaci bandyckich. Wystraszone córki Krankowskiej (od lat 11 do 17) zaczęły chować się po kątach.

Czterech bandytów stanęło na straży u drzwi wejściowych, drudzy posuwali się dalej w głąb mieszkania.

Zbliżywszy się do Weroniki Krankowskiej, zażądali od niej wydania 400 rb., otrzymanych jakoby tytułem zadatku od Friedricha.

Krankowska tłómaczyła bandytom, zaklinając się na wszystkie świętości, że zadatku dotychczas nie brała i że żadnych pieniędzy w domu nie posiada.

Bandyci nie szczędzili tortur, aby zmusić Krankowską do wskazania, gdzie są pieniądze. Grozili jej, że ją zabiją, uderzali kolbą rewolweru po głowie i plecach.

Kolonistka musiała cierpliwie znosić zuchwałe zachowanie się bandytów. Nie pomogły perswazye i zaklęcia.

Bandyci następnie zaczęli gospodarkę po całem mieszkaniu. Splądrowali oni wszystkie kąty. Otwierali i rozbijali szafy i kufry, szukając gotówki.

Mimo jednak skwapliwych poszukiwań, spodziewanych pieniędzy nie znaleźli.

Rozwścieczeni bandyci zaczęli bić wszystkich domowników.

Nie dość na tem, dopuścili się oni gorszych czynów.

Oto związawszy wszystkich uprowadzili z mieszkania do piwnicy i tam dopiero zaczęli się nad niemi znęcać.

Bandyci, nie wyłączając matki Weroniki Krankowskiej, dopuścili się gwałtu nad córkami: 11-letnią Stanisławą, 15-letnią Bronisławą i 17-letnią Maryanną, rozebrawszy wszystkie do naga.

Po dopuszczeniu się kolejno ohydnego czynu gwałcenia bezbronnych istot, bandyci bili, szarpali ciała i t. p., zarówno dziewczęta i matkę, jak i staruszkę Lipińską.

Nasyceni widokiem gwałtów—bandyci pozostawili wijące się od bólu i wydające głuche jęki ofiary na ziemi i najspokojniej wyszli.

Ażeby udaremnić wydostanie się z piwnicy, bandyci zatarasowali drzwi, przystawiwszy rozmaite sprzęty i t. p. od strony zewnętrznej.

Cała rodzina Krankowskich przez dłuższy czas pozostawała w ciemnicy.

I kto wie, coby się dalej stało, gdyby jedna z córek nie spostrzegła szczeliny, przez którą wydobywało się światło dzienne.

Oprzytomniawszy na chwilę, przypomniała sobie, że piwnica, w której się znajduje przylega do drugiej.

Za pomocą wysadzenia kilku cegieł — wydostała się ona na podwórze.

Odzyskawszy swobodę, zaalarmowała ona sąsiadów, którzy uwolnili z ciemnicy rodzinę Krankowskiej, pozostającą przez całą noc w piwnicy.

Potrzeba będzie dłuższego czasu, zanim pobici i pokaleczeni przyjdą do siebie.

Wypadek ten wstrząsnął silnie okolicznych mieszkańców.

Zarządzono energiczne kroki, w celu wyśledzenia bandytów.

Z WARSZAWY.

(Telefonem).

Samobójstwo.

Dziś w gimnazyum męskiem na Pradze przy ulicy Petersburskiej 20-letni Mikołaj Nestuk, nie zdawszy egzaminu poprawkowego, strzelił do siebie w samo serce.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon Nestiuka.

Proces częstochowskiej S.-D-cyi.

W dniu 27 września r. z. dokonany został w Częstochowie cały szereg rewizyj, wynikiem których było aresztowanie kilku osób i wykrycie wielkiej ilości literatury nielegalnej.

I tak: w mieszkaniu Hertza, przy ul. Fabrycznej nr. 7, znaleziono stemple S.-D., 31 kwitaryuszy, 275 list składkowych częstochowskiego komitetu S.-D., kilkadziesiąt egzemplarzy «Czerwonego Sztandaru» (po polsku i po żydowsku), „Robotnika" i t. d. Aresztowano w mieszkaiu tem: Władysława Orzechowskiego, Stanisława Pestkowskiego i Pawła Szembera.

Dalej w mieszkaniu Stefana Janiego znaleziono proklamacye S.-D., kwitaryusze, 3 naboje rewolwerowe, sprawozdanie ze zjazdu partyjnego i „Czerwony Sztandar"; aresztowano zaś Janiego i Stefana Majewskiego.

Wreszcie w mieszkaniu Andrzeja Mielczarka aresztowano Adama Matuszewskiego, u którego znaleziono proklamacyę S.-D.

Osadzono pod kluczem również niejakiego Lejbę Zalcmana, któremu zarzucono, prócz należenia do S.-D., dezercyę z wojska i przemieszkiwanie za fałszywym paszportem «Pawła Nowikowa».

Wczoraj Orzechowski, Pestkowski, Jani, Zalcman, Szembar, Majewski i Matuszewski stawali przed sądem w cytadeli i otrzymali wyroki następujące: Orzechowski, Pestkowski i Jani—4 lata katorgi, Zalcman — 6 lat, pozostali — wyroki uniewinniające.

Bronili adw. Bobriński i Chabielski.

Z LITWY I RUSI.

Pogrom korolewiecki. Pod takim tytułem „Der Freund" pisze, co następuje:

„Jak wiadomo, proces o pogrom w Korolewcu dwa razy wprowadzony był na wokandę i dwa razy był odraczany. W dniu 20 sierpnia rozpoczęto znów rozpatrywać tę sprawę i tym razem skończono ją w dniu 24 b. m.

Sprawę sądził nieżyński sąd okręgowy z udziałem przedstawicieli stanów w Korolewcu w gub. czernichowskiej w tamtejszem gimnazyum żeńskiem. Oskarżonych było 77. Przedewszystkiem zajęto się zbadaniem tamtejszego isprawnika, figurującego przed sądem w charakterze świadka, który stanowczo zaprzeczał udziału funkcyonoryuszów policyi w pogromie i starał się objaśnić przyczyny pogromu, krążącemi po mieście niedorzecznemi pogłoskami, jakoby pozwolono zabijać żydów w ciągu trzech dni.

Prezes sądu niespodzianie zapytał jednego z oskarżonych, czy przyznaje się do winy? Tak— brzmiała odpowiedź — jestem winny w tem, co i wszyscy inni pogromcy, że nie wzięli na piśmie nic od policyi. Wielu z innych podsądnych zeznawali w ten sposób, dowodzi „Der Freund“: Wpierw częstowali wódką, a po pogromie niewiadomo dlaczego niemiłosiernie bili na policyi.

Wielu świadków odmalowało przed sądem rozdzierające duszę sceny pogromu korolewieckiego, wywierające na wszystkich przygnębiające wrażenie.

Sąd wydał wyrok następujący: 22 posądnych skazano na 1 miesiąc więzienia, każdego z pozbawieniem wszystkich praw stanu; 7 na 4 miesiące bez pozbawienia praw; pozostałych uwolniono od kary.

Pretensye cywilne żydów poszkodowanych od pogromu w całości przysądzono.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Radom, 30 sierpnia. W powiecie iłżeckim przy napaści na sklep monopolowy zabito robotnika, a przy wymianie strzałów padło zabitych dwóch strażników. W Końskich przy aresztowaniu dwóch zbiegłych z więzienia bandytów Karbowiaka i Wojciechowskiego, skutkiem zbrojnego oporu pierwszego z nich zabito, a drugiego śmiertelnie raniono.

Ekaterynodar, 30 sierpnia. W stanicy Mikołajewskiej tłum zabił jednego, a ciężko poranił drugiego złodzieja.

Ufa, 30 sierpnia. Zabito tu majstra warsztatów kolejowych Popowa, członka Związku prawdziwych rosyan.

Perejasław, 30 sierpnia. We wsi Mała Karatuła trzech bandytów weszło w nocy do domu Parżewowej i zamordowali 17-letnią dziewczynę. Aresztowano ich.

Jałta, 30 sierpnia. W górach Jajła palą się lasy skarbowe i hr. Mordwinowowów.

Cherson, 30 sierpnia. W pobliżu Zachorzewki bandyci napadli na dwóch włościan i jednego z nich zranili. Włościanie ze wsi sąsiednich ścigali bandytów i otoczyli ich. Wówczas bandyci zastrzelili się. W czasie pościgu bandyci ranili trzech włościan. Jeden z nich zmarł.

Wiatka, 30 sierpnia. W Iżewsku bandyci napadli na ulicy na policyantów; jednego zabili, a pięciu ciężko ranili. Raniono także dwóch przechodniów. Komisarz zachorował. Dwóch handytów zabito.

W Iżewsku w nocy rzucono bombę do wnętrza domu kupca Bodalewa. Szkód nie ma.

W pow. sarapulskim trzynastu bandytów napadło na monopol we wsi Nikolskoje. W czasie wymiany strzałów 5 bandytów zabito, dwóch raniono, aresztowano 6.

Sofia, 30 sierpnia. Uroczystości wczorajsze miały charakter na wskroś narodowy. Wieczorem urządzono przyjęcie na polu Marsowem. Tłumy witały owacyjnie księcia i ministrów, którzy przyglądali się iluminacyi. Orkiestry wojskowe odegrały capstrzyk, a przed pałacem księcia przeciągnął pochód z pochodniami.

Ryga, 30 sierpnia. Przed sądem wojennym w Rydze rozpoczął się dzisiaj proces z powodu zaburzeń w pow. ryskim w r. 1905 i 1906. Oskarżonych 93, świadków około 400. Podsądnych pociągnięto do odpowiedzialności za utworzenie stowarzyszenia, w celu obalenia ustanowionej przez prawo formy rządu, w celu wprowadzenia w pow. ryskim republiki łotewskiej socyalno-demokratycznej. Pomiędzy innemi drużyny bojowe zabiły pomocnika naczelnika powiatu Goninke, dokonały napadu na szwadron dragonów w karczmie lenewardeńskiej, przyczem wzięły do niewoli rotmistrza Szterna i 40 dragonów, przedstawicieli władz miejscowych i kilka rodzin szlacheckich, zabiły jednego dragona, pomocnika naczelnika powiatu Petersena, jego sekretarza i trzech czerkiesów. Bojowcy spalili zamki Remershof, Ringsmundshof i inne, oraz owładnęli częścią kolei rysko-orłowskiej.

Ryga, 30 sierpnia. W nocy powstał pożar na parowcu „Generał Zimmerman“. W płomieniach zginęli mechanik parowca i robotnik, który przybył w odwiedziny do niego.

Niższy Nowogród, 30 sierpnia. Ponownie zachorowały na cholerę trzy osoby, a łącznie z poprzednio chororymi zmarło pięć. W Surynia zachorowało osób 12, zmarło 6.

Charków, 30 sierpnia. Na stacyi Aleksandrowsk kolei południowych pożar zniszczył dwa magazyny i 90 wagonów ładownych.

Ekaterynosław, 30 sierpnia. Zastrejkowali robotnicy młyna parowego firmy Mansona.

Ekaterynburg, 30 sierpnia. Od uderzenia piorunu spalił się młyn parowy Perwuszina z zapasami zboża. Straty 500,000 rb.

Piatigorsk, 30 sierpnia. W pobliżu wód mineralnych dzieci znalazły bombę. Skutkiem nieostrożności dzieci, bomba wybuchła. Jeden chłopak zabity, dwóch poranionych.

Charbin, 30 sierpnia. Na wschodnią część kolei przybył generał Czan, w celu walki z chunchuzami. Przyczyną tego energicznego kroku jest to, że chunchuzi porwali do niewoli dwóch drukarzy japońskich, którzy pracowali w Mandżuryi północnej, oraz oświadczenie Japonii, że użyje broni, jeżeli jeńcy nie będą uwolnieni.

Berlin, 30 sierpnia. Z Antwerpii donoszą, że związek pracodawców postanowił ogłosić lokaut, dopóki wszyscy strejkujący robotnicy nie oświadczą chęci powrotu do pracy. Na cele lokautu wyasygnowano 9 milionów franków. Robotnicy postanowili nie ustawać w oporze. W porcie, strzeżonym przez wzmocnione posterunki żandarmów, wyładowywanie okrętów odbywa się przy pomocy robotników cudzoziemskich. Śród strejkujących szerzy się już podobno głód.

Oporto, 30 sierpnia. Podczas ciągnienia losów loteryjnych w lokalu redakcyi dziennika „Noticias“, zawaliła się podłoga pod ciężarem obecnych w lokalu 500 osób. Dziesięć osób straciło życie, 30 odniosło rany.

San-Sebastyan, 30 sierpnia. Król Alfons wyjechał do Bilbao dla uczestniczenia w międzynarodowym wyścigu jachtów.

Kopenhaga, 30 sierpnia. Ks. Jerzy grecki zaręczył się z księżniczką Maryą Bonaparte.

Konstantynopol, 30-go sierpnia. Ponieważ stwierdzono separatystyczne zachcianki księcia Samos Karateodora, rada ministrów postanowiła złożyć go z urzędu. Księciem Samos mianowany Georgjades.

DZIENNE.

Cassablanca, 31 sierpnia. W bitwie, w dniu 28 b. m. francuzi stracili trzech w poległych i 12 w rannych.

Petersburg, 31-go sierpnia. Komisya walki z dżumą ogłasza: W Astrachaniu 28 b. m. zachorowało na cholerę 73 osoby, zmarły 42; dnia 29 b. m. zachorowało 116, zmarło 67; w Niżnym tegoż dnia zachorowało 3, zmarło 5 osób; w Jurynie w pow. wasilkowskim zachorowało 7 osób; w Permie d. 28 i 29 zachorowały 2 osoby; w Syzraniu zmarł 28 b. m. chory, podejrzany o cholerę, przybyły z Samary; w pow. syzrańskim, we wsi Szelechmiet, do dnia 25 b. m. zachorowało 10 osób, zmarły 3; w pow. peczorskim zmarła jedna osoba; w Wietłudze i Jurjewcu 28 b. m. zachorowało i zmarło po jednej osobie; w Carycynie i Murze po jednej, podejrzanej o cholerę.

Nikołajewsk nadmorski, 31 sierpnia. Od 3-ch dni w mieście panują pożary, wywołane, jak krążą pogłoski, podpaleniami, których przyczyną wrogie stanowisko robotników rosyjskich wobec koreańczyków. Pierwsi odznaczają się nietrzeźwością, próżniactwem i zachowaniem domaganiem się podwyżki płacy, którą zadawalają się koreańczycy.

Budapeszt, 31 sierpnia. Starcie żołnierzy z tłumem w Panadzie wywołanem zostało wskutek obrazy oficera przez włościanina. Żołnierze działali nie z rozkazu, a z własnej inicyatywy, albowiem tłum przybierał groźny charakter. Jeden z tłumu zabity, kilku rannych.

Berlin, 31 sierpnia. W celu uprzedzenia możliwości zawleczenia epidemii cholery, wprowadzono nadzór lekarski nad statkami wodnemi i tratwami w górnej części Wisły, przepływającej przez posiadłości pruskie.

Chrystyania, 31 sierpnia. Najjaśniejsza Cesarzowa Marya Teodorówna przybyła tu o godz. 5 po południu na jachcie «Gwiazda Północna» i powitana została salutami stojącego tu na kotwicy wojennego okrętu brytańskiego.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	70 75	69.75	—.—
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	91.50	90 50	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.75	86.75	—.—
4½% listy ziemskie	87.00	86.00	86 70
4% listy ziemskie	80 00	79.00	—.—
5% listy zastawne m. Warszawy	87.50	86 50	87.00
4½% „ „ „ „	82.00	81.00	81.60
5% „ „ „ Łodzi . .	—.—	—.—	—.—
4½% „ „ „ „ . .	—.—	—.—	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi .	356	346	—.—
„ „ II-ej emisyi .	255	245	—.—
„ szlachecka	221	211	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	94½
Czeki na Berlin	46.50	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa **70,25.**

5% Prem. I-ej emisyi	350
„ II „	249
„ szlachecka	215.25

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
30/VIII 1 pp.	744.6	+20.0	72	Pd 3	Z dnia 30/VIII Temperatura max.+21.5° C. Temperatura min.+9.6° C. Opadu 1.0
30/VIII 9 w.	744.2	+18.8	80	W 1	
31/VIII 7 r.	745.3	+14.8	89	Pd W 1	

Rozkład pociągów.

Letni od 1 maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) **12.30**, b) 7.10, r) 8.35, c) 11.20, d) 2.00, e) 3.15, f) **6.10**, p) **6.35**, g) **8.20**.

Przychodzą do Łodzi: h) **4.30**, i) **7.35**, j) 9.40, k) 10.15, l) 4.05, m) **5.25**, n) **8.35**, s) **10.00**, o) **11.00**.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi oznaczone literami: b), f), h), o), bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Łódź.

W pociągach oznaczonych literami: b), d), f), m), j), n), kursują wagony pocztowe.

Pociągi oznaczone literami: e), i), j), n), zatrzymują się na wszystkich przystankach. Pociągi oznaczone literami: h), b), zatrzymują się tylko w Andrzejowie.

Pociągi oznaczone literami p) s) kursują codziennie; zatrzymują się na wszystkich stacyach i przystankach.

Pociągi oznaczone literą r) odchodzą w każde święta i niedziele.

Numer dzisiejszy składa się z 12-tu stronic.

Dnia 30 b. m. zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, nasz uwielbiony szef

✝

S. P.

JULIUSZ ALBRECHT.

Przez swoją wszechstronną wiedzę i sumienną prawość swego szlachetnego charakteru, zmarły został nam wszystkim wzorem i pamięć jego zawsze trzymać będziemy w wysokim szacunku.

Urzędnicy i Majstrowie
Firmy GAMPE i ALBRECHT.

1450

SZKOŁA MUZYCZNA
Maryi Bojanowskiej

Z PRAWEM WYDAWANIA PATENTÓW NAUCZYCIELSKICH

ul. Krótka 12. 1437—4—1

Wpis i egzamina nowowstepujących uczniów i uczenic rozpoczynają się 9 września, lekcye 14-go.

Adam Stanisławski

Adwokat przysięgły
powrócił

NOWY-RYNEK № 9 (II piętro)
przyjmuje od 4—7 po poł. 1426—3—2

Piotrkowska № 200.

Leecznica Zębów

M. EPSZTEIN-RIESNIK.

Plomby złote, porcelanowe i t. d.

Zęby sztuczne na złocie, kauczuku z podniebieniem lub bez.

Poprawki sztucznych zębów na poczekaniu.

Konsultacya 30 kop. 97—102

Słynne na całej kuli ziemskiej od lat zgórą 40-tu

Mączka mleczna
Mleko zgęszczone
Nestlé'a

produkty z najlepszego mleka alpejskiego.

Idealny pokarm dla dzieci, zalecany przez pierwszorzędne powagi lekarskie.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw, jako szkodliwych dla zdrowia eksperymentów.

1292—10—1

Drobne ogłoszenia.

A.A.A. Stancya dla uczniów pod rodzicielską opieką. Mikołajewska nr 35 m. 11, II-gie piętro, oficyna. Wiadomość od 11—5 po poł. 2167—7—1

AAA. Pracownia sukien, spódnic i bluzek. Wykończanie staranne i punktualne. Mikołajewska nr. 35, m. 11, prawa oficyna, II piętro. 357d59

Konwersacya podług najnowszej metody języka francuskiego i angielskiego: gramatyka, literatura, korespondencya handlowa. Wiadomośc ul. Anny 19—7. 2032—3s3

Kobiecie lub małżenstwu odda się zaraz pokój i kuchnię z wygodami, lub tylko kuchnię z małą dopłatą za usługę. Oferty składać w „Rozwoju" pod „S. S". 2070—6cs—4

Maszynę do szycia, męską w dobrym stanie, sprzedam. Zielona nr. 47 m. 12, w oficynie. 2170—1

Mundurki pensyonarskie dla uczenic wszystkich szkół przyjmuję do roboty. Wólczańska 97 m. 17. 2096c8s3

Maszyny 3 mało używane — sprzedam. Ulica Złota nr. 3 m. 52. 2135—3-3

Na pensyę lub prowizyę, potrzebni zaraz zdolni i inteligentni agenci do sprzedaży koszulek gazowych zagranicznych. Wiadomość w admin. „Rozwoju". 2144—2—2

Potrzebny zdolny spółpracownik do zakładu krawieckiego F. Mecweldowskiego, Andrzeja nr. 6. 2168—2-1

Potrzebna prasowaczka do pralni chemicznej. Cegielniana nr. 69, Gertner. 2169-2—1

Potrzebna podręczna do krawieccczyzny, oraz dziewczyna do posługi na stałe. Mikołajewska 64 m. 89. 2165—2—1

Potrzebna zaraz do małego zajęcia kobieta, niemłoda. Wiadomość ul. Przejazd 45 m. 5, dom frontowy, o godz. 7-ej wieczorem. 2166—1

Potrzebny chłopiec do terminu. Zakład blacharski, Piotrkowska 188 2171-2-1

Potrzebna zdolna chemiczarka. Widzewska nr. 39, Sokołowski. 2105-6 6

Przyjmuję dzieci do nauki. Udzielam korepetycyi. Widzewska 86 m. 2. 2117—3cs—3

Pół kryty powóz, familijny na parę koni i rolwagę bez resorów, tanio sprzedam. Zachodnia nr. 23. 2138-3-3

Potrzebna zdolna szwaczka. Fabryka F. Fiszera za staremi cmentarzam.

Pokój umeblowany z całodziennem utrzymaniem, od 1 września. Kamienna 22 m. 2. 2133—3.—2

Sklep kolonialny do sprzedania zaraz. Rżgowska nr. 16 2150—3—3

Sklep z maglą w dobrym punkcie zaraz do sprzedania. Wiadomośc w admin. „Rozwoju". 2139—3—3

Sklep spożywczy zaraz do sprzedania z powodu zmiany interesu. Składowa nr. 17. 2154—3—2

Ukończywszy 4 klasy gimnazyum—poszukuję jakiegokolwiek zajęcia. Składowa nr. 9, Hrostowski. 2162—2—2

Zaginął puszport na imię Stanisławy Wesołowskiej, wydany z gminy Tyniec, powiatu kaliskiego. 2143-3—3

Zaginął paszport na imię Justyny Brzezińskiej, wydany z gminy Ruda Maliniecka, gub. radomskiej. 2155—3—2

HENRYK LANDAU

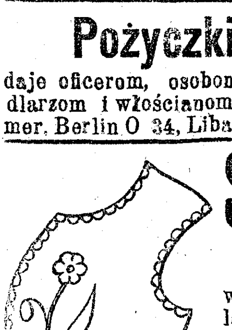
były uczeń prof. Barcewicza
udziela gry na skrzypcach.
Średnia № 20, m. 14.
1435—4—1

Pokój

umeblowany dla damy zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 56 m. 17. 1455 3-1

Pożyczki po 5%

daje oficerom, osobom urzędowym, handlarzom i włościanom Ryszard Oppenheimer. Berlin O 34, Libauerstr 4. I 1442-3-1



SERDAKI

zakopiańskie

wiosenne guńki, peleryny i czapki dziecinne gustowne i tanie poleca

Helena Lipińska

Przejazd № 38 m. 10.

1434—3—1

Klacz

brudno-kasztanowata

nocy dzisiejszej t. j. dnia 27 b. m. zatrzymana została w Rudzie Pabianickiej. Właściciel za udowodnieniem może odebrać. 1423—3—3

№ 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. **№ 124.**

Pierwsza Chrześcijańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej
otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacya 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej.
Reperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r100

№ 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. **№ 124.**

Dr. J. Grabowski
spec. chorób gardła, nosa i uszu przeniósł się na ulicę **Piotrkowską 145, m. 8** i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedz. i święta od 4—5 pop. 491—r—188

Dr. JELNICKI
ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r—248

Dr. I. Silberstrom
przeprowadził się na ul. BENEDYKTA Nr. 7 (róg Promenady). Specyalista chorób wenerycznych, skórnych oraz chorób włosów. Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 po poł. w niedziele do 4 po poł. 1397—12—1

Dr. R. Skibiński
powrócił. 1411—4—3

Dr. S. Sznitkind
mieszka obecnie na Średniej nr. 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie elektryzacyą i masażem.
Przyjmuje od g. 8—11½ rano, od 5—8½ wiecz. 469-r-242

Dr. L. Prybulski
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r397
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. Eugenia Kerer-Garszuni
Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502—r—187

Dr. Edward Mittelstaedt
powrócił
mieszka obecnie MIKOŁAJEWSKA 67 przyjmuje od 8—9½ rano i od 5—6½ pp.
Choroby wewnętrzne i nerwowe. 1429r

Powrócił. **Dr. Małowist**
Specyalista chorób dzieci i wewnętrznych
przyjmuje codzień do godz. 10 rano i od g. 4½ do 6 po południu (w poniedziałki, czwartki i soboty od 3—4½ po połud.)
Piotrkowska 69. 1334—10—5

Dr. M. Bełżyński
Choroby kobiece i Akuszerya
mieszka obecnie w WARSZAWIE ul. Żórawia 40
przyjm. do 10-ej rano i od 5—7 po poł.
Telef. 57-50. 1424-6-1

Dr. G. Rotszpan
Dzielna 34
powrócił. 1425—3—1

Dr. Józef Michalski
Okulista
przeprowadził się na ulicę **PIOTRKOWSKĄ 132**
przyjmuje od 9-ej do 10-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r109

Dr. D. Helman
Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
Przyjm. od g. 9½—11 r. i od 4—7 wiecz. w niedz. od 9—12. **Mikołajewska 4,** obok Dzielnej. 762r180

Dr. F. Klozenberg
przeprowadził się na ul. DZIELNĄ 25.
Choroby **wewnętrzne** spec. **nerwowe (leczenie elektrycznością).**
Godz. przyjęć: 10—11 r., 5—7 pp. 1364-6-4

Dr. Stanisł. Piekarski
Choroby weneryczne i skórne
przyjm. od 9—10 r. i od 5—7 wiecz.
Rozwadowska 6. 1331r235

Dr. H. Rosenthal
Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, zakaźne)
Konstantynowska 7. 1415-r115
Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ei.

Dr. Feliks Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od g. 10 do 1 po poł. 507d423

Dr. A. Grosglik
ul. Zielona № 5,
Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—145

Dr. Ernest Bekman
(choroby wewnętrzne i dzieci)
powrócił
ul. Piotrkowska № 124 (wejście z ulicy Nawrot 1-sza brama). 1414—3—2

Dr. med. Goldfarb
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od g. 9 do 12 rano i od 6 do 8 w., panie od 5 do 6 wiecz., w niedziele tylko od 9 do 12 rano. Zawadzka 13. 1385·20 4

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt
ul. Średnia № 5. 149r113

Dr. L. KLACZKIN
Konstantynowska 11.
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070-r-101

Dr. H. Szumacher
choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r336

Zakład Leczniczy Chirurgiczno-Ginekologiczny
ulica Południowa № 19,
przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie za opłatą od 2 do 5 rubli dziennie. Ordynują w zakresie chirurgii: **Dr. Goldman i dr. Krusze,** w zakresie ginekoloii: **Dr. Druchin, dr. Ksawery Jasiński i dr. Kaufman.** 1402·11

Dr. Rosenblatt
specyalista chorób uszu, nosa i gardła
Piotrkowska 35 1586-r-84
przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

Lekarz-dentysta
S. Dąbrowski
Piotrkowska 87
powrócił. 1428—6—1

Dentystka **Z. Sławińska**
powróciła. Piotrkowska 132. 1454·3 1

Dentysta
M. Aronsohn
powrócił.
Piotrkowska 101. 1457-2-1

Poszukuję mieszkania
w śródmieściu, złożonego z 4 lub 5 pokojów. Oferty pod lit. B. K. w Administracyi „Rozwoju". 1453—3—1

Okazyjnie i tanio
do sprzedania
różne **meble**
Wiadomość Konstantynowska 11 m. 5, od godz 5—8 wiecz. 1448—3—1

Dom mieszkalny, jest do sprzedania z oficyną, oraz z zabudowaniami, placem i 5½ m. ziemi w tem łąka, torf, sadzawka, ogród owocowy i kilka tysięcy olszyn 6-cio letnich; gub. kaliska, m. Ozorków. Wiadomość w Łodzi, ul. Zielona nr. 10, R. Bojakowski, sklep. 2350—3—2

Sklep
z przyległym mieszkaniem (1 lub 2 pokoje) od października do wynajęcia. Ul. Składowa 31, wiadomość u stróża. 1352—3—2

Okazya nabycia korzystnego interesu!
Sklep kolonialny na wsi w bliskości stacyi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, egzystujący od lat trzydziestu paru z wyrobioną klientelą, mogący dać poważne zyski fachowcowi w tej branży, do odstąpienia zaraz na bardzo przystępnych warunkach, z powodu niemożności prowadzenia dwóch interesów. Wiadomość: Warszawa, Grzybowska 41, fabryka octu „Monopol" —1445

Biuro nauczycielskie Karpińskiej
w Warszawie, Sienna 2 (Moniuszki)
poleca nauczycielki, bony, oficyalistki.
Sprowadza cudzoziemki. 1317-4-3

W. Salwa
Łódź, ul. Dzielna № 4, (obok apteki W-go B. Głuchowskiego)
Poleca kwiaty świeże cięte, rośliny doniczkowe, wszelkie wyroby w zakres kwiaciarstwa wchodzące, jako to: wiązanki okolicznościowe, bukiety zaręczynowe, ślubne kosze i fantazye teatralne, wianki ślubne, dekoracye stołowe, jak również wieńce i wszelkie przybrania żałobne.
Wykonanie artystyczne i punktualne!!!
Ceny umiarkowane. 1423—10—1

Książki szkolne
do wszystkich szkół tutejszych dostać można w księgarni **A. F. MITTLERA,** Łódź, Piotrkowska 38, **Filia:** Główna 18. 1449—3—1

Wyższe kursy pedagogiczne
LEONII RUDZKIEJ, Zielna 13 w Warszawie.
Otwarty kurs II z wydziałami humanistycznym i przyrodniczo-matematycznym. Słuchaczki przygotowywane będą do egzaminu w celu uzyskania świadectwa nauczycielskiego. Zapis od 20 sierpnia. Wykłady 16 września. Przyjmowane są kandydatki i na pojedyncze przedmioty.
Programy w kancelaryi kursów. 1440—2—1



KTO
chce mieć drzwi swego mieszkania, kantoru i t. p.
stale
zamknięte, nie powinien zwlekać z kupnem automatycznego łańcucha bezpieczeństwa
Securitas
(Patenty ros. i zagr.)

SECURITAS jest doskonalszy od innych podobnych urządzeń, przewyższa ogólne używanie łańcuszki drzwiowe.
SECURITAS zamyka się automatycznie.
SECURITAS utrzymuje drzwi zawsze w zamknięciu
SECURITAS nie wymaga, aby za każdym razem przy wchodzeniu lub wychodzeniu zakładać łańcuch.
SECURITAS może być z zewnątrz otwarty tylko przez właściciela, bez udziału kogo innego.
SECURITAS można dopasować do każdych drzwi w kilku minutach nawet przez niespecyalistę.
SECURITAS czyni możliwem otwarcie drzwi na szerokość 4 cali.

Do nabycia w lepszych składach żelaznych. 1444—3—1

Redaktor **St. Łapiński.** W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Wydawca **W. Czajewski.**